

Jakub Buźniak

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Wczesna epistemologia Moritza Schlicka

Za jedną – choć oczywiście nie jedyną – z przyczyn, która zdała się pchnąć myśli Schlicka na tory rozważań teoriopoznawczych, można uznać dostrzeżenie przez niego nieprzewycięzalnych trudności tradycyjnej epistemologii empirystycznej, czyli tej teorii, która uznaje bezpośrednie doświadczenie zmysłowe za jedyne źródło poznania oraz za kryterium prawdziwości poznania. W ramach tego rodzaju epistemologii nie sposób bowiem uważać roszczeń nauk empirycznych – roszczeń do obiektywnego statusu wiedzy uzyskiwanej w tych naukach – za uzasadnione, a to z uwagi na prywatny charakter spostrzeżeń zmysłowych. Konsekwencją jest niemożność ich intersubiektywnej komunikowalności oraz weryfikowalności, co z kolei czyni niemożliwym oparcie gmachu ludzkiej wiedzy na niewzruszonym fundamencie.

Schlick, chcąc uniknąć trudności „klasycznego” empiryzmu, poddał go rewizji, proponując nowe ujęcie zasad poznania ludzkiego. Uważał, iż poznaniem nie można nazwać jakiegoś rodzaju zmysłowej, bezpośredniej reprezentacji, która obrazuje bądź portretuje rzeczy w świadomości. Potrzeba zatem innej teorii, która, nie wikłając się w powyższe trudności, mogłaby stać się uzasadnieniem i gwarantem dla niezakłóconego i nieprzerwanego rozwoju nauk. To, jak się zdaje, był cel, jaki postawił sobie Schlick i do którego realizacji dążył. Kształtowanie się poglądów epistemologicznych austriackiego filozofa miało jednak – przynajmniej do czasu „rewolucyjnego wstrząsu”, jakim było nawiązanie współpracy z Carnapem oraz „wtargnięcie” do wiedeńskiego świata idei pochodzących od Wittgensteina – charakter stopniowych, raczej ewolucyjnych przeobrażeń, co pierwsza część niniejszego artykułu postara się oddać.

Ewolucja epistemologii Schlicka

Pierwsza praca, w której Schlick wprost porusza kwestie związane z teorią poznania, nosi tytuł *Die Grenze der naturwissenschaftlichen und philosophischen Begriffsbildung*. Jej centralnym zagadnieniem jest pytanie o naturę i status wiedzy naukowej. W tej wczesnej pracy sformułowano kilka dezyderatów, które są interesujące o tyle, iż pozostają stale obecne w myśleniu austriackiego filozofa w jego filozoficznym rozwoju. W myśl pierwszego z nich we wszystkich empirycznych badaniach należy dążyć do uchwycenia czasoprzestrzennych regularności, wyrażalnych w postaci praw sformułowanych w języku matematyki. W drugim filozof domaga się, aby w teoriach naukowych wszelkie zjawiska wyjaśniano, opierając się na możliwie najmniejszej liczbie praw (jest to, jak się zdaje, antecedencja zasady ekonomii myślenia, później sformułowanej przez Schlicka *expressis verbis*), co pociąga za sobą dążenie do zredukowania możliwie największej liczby pojęć jakościowych do czysto ilościowych, tych ostatnich zaś do równań matematycznych. Trzecie principium każe nie ustawać w wysiłkach zmierzających do wykazania naturalnego charakteru wszelkich procesów zachodzących w świecie, w tym działań ludzkich, zdarzeń historycznych, *etc.*¹

Ponadto na kartach rzeczonyj pracy Schlick stwierdza, że wszelkie nauki empiryczne winny wzorować się na zmatematyzowanej fizyce. Zwieńczeniem gmachu ludzkiej wiedzy będzie „teoria zunifikowana”, która przybierze kształt – jak się wydaje – teorii fizycznej. Te spośród jakościowych pojęć, których do ilościowych zredukować nie sposób, a które dla poszczególnych nauk są nieodzowne – za przykłady mogą służyć pojęcia takie, jak: czas, przestrzeń, świadomość – stanowią mają przedmiot dla filozofii².

Filozof uzasadnia ów postulat redukcji pojęć jakościowych do ilościowych tym, że postrzeżenia zmysłowe, poprzez swe różne modalności, wprowadzają w przedmioty dane w doświadczeniu daleko idące różnicowania i tym samym przesłaniają czy też utrudniają dostrzeżenie zasadniczej jedności przedmiotu tych postrzeżeń. Co za tym idzie, nie pozwalają one dotrzeć do „natury” rzeczywistości, uniemożliwiają jej pojęciową integrację i artykulację. Ujednociony obraz rzeczywistości można uzyskać tylko dzięki wspomnianej stopniowej eliminacji pojęć jakościowych poprzez ich redukcje do pojęć czysto ilościowych podatnych na wyrażanie w języku matematyki. To we właśnie wskazanej dążności manifestuje się „osobliwy” charakter przyrodoznawstwa. Schlick uważa, iż przeobrażenia zachodzące we współczesnej mu fizyce wyraźne potwierdzają zasadność tego postulatu.

Zarysowany właśnie projekt teoriopoznawczy ma jeszcze jedną ważką konsekwencję, mianowicie skłania on austriackiego filozofa do przyznania, że

¹ R. Haller, *Problems of knowledge in Moritz Schlick*, [w:] Moritz Schlick, Ed. by B. MacGuinness, D. Reidel Publishing Company, Dordrecht – Boston 1985, s. 283-284.

² *Ibidem*, s. 284.

wytworem działalności naukowej jest system czysto ilościowych relacji, który, będąc modelem świata naturalnego, jest w pełni poznawczo dostępny dla ludzkiego umysłu. Dzieje się tak, gdyż „obraz świata, który on [ów model – J.B.] tworzy jest niczym innym, jak systemem znaków odpowiadających światu jakościowemu”³. Świat realny (czasowo-przestrzenny) staje się zatem dostępny dla ludzkiego umysłu poprzez system znaków korespondujących z tym, co bezpośrednio dane. Teorię tę można zatem nazwać semiotyczną.

Zasadniczym ruchem myślowym, który można dostrzec, przypatrując się znakowej teorii wiedzy, jest „wtłoczenie” danych zmysłowych w schemat „znaczący – znaczony”. Austriacki filozof wyodrębnia dwie kategorie znaków: znaki dla treści doświadczenia oraz znaki dla formy doświadczenia. W pierwszej kategorii można wyróżnić znaki, którymi są wrażenia zmysłowe, a które oznaczają własności przedmiotów; znaki, którymi są pojęcia (idee), które oznaczają z kolei same przedmioty; oraz słowa, które są znakami dla pojęć (idei). W drugiej kategorii znaleźć można zdania, które są znakami dla sądów. Sądy są zaś znakami dla form (struktur), jakie tworzą powiązane ze sobą dane zmysłowe⁴. Schlick wyróżnia dwa źródła znaków – doświadczenie oraz umowę⁵. Należy podkreślić, iż powyżej przedstawiony schemat poznawczy zmienia w sposób znaczący stary schemat empirystyczny. W tym drugim podmiot poznaje świat poprzez jego zmysłowe reprezentacje, w pierwszym zaś jedynie go oznacza, co nie ma nic wspólnego z reprezentowaniem, czy też „obrazowaniem” przedmiotu za pośrednictwem zmysłów⁶.

Inną pracą z tego okresu – *par excellence* epistemologiczną – autorstwa Schlicka jest *Das Wesen der Wahrheit nach der modernen Logik*. W niej właśnie – obok prezentacji szerokiej panoramy teorii prawdy będących w obiegu intelektualnym filozofii niemieckojęzycznej początków dwudziestego wieku – Schlick po raz pierwszy formułuje własną koncepcję prawdy, w myśl której prawda zostaje uznana za jednoznaczne oznaczenie (*eindeutige Bezeichnung*), a sąd jest prawdziwy, gdy jest przyporządkowany (*zuordnen*) pewnemu faktowi w taki sposób, iż każdy element konstytuujący ów fakt jest jednoznacznie oznaczony przez składową sądu tak, aby struktura sądu odwzorowywała strukturę faktu. Takie rozumienie prawdy jest konsekwencją wypracowania przez Schlicka wspomnianej semiotycznej, czy też znakowej, teorii wiedzy.

Za kolejny ważny moment w filozoficznym rozwoju Schlicka należy uznać opublikowaną w 1913 r. pracę zatytułowaną *Gibt es intuitive Erkenntnis?* Jest ona

³ M. Schlick, *Philosophical Papers*, Vol. I, H. Mulder and B. van de Velde-Schlick (eds.), Reidel, Dordrecht 1979, s. 39.

⁴ N. Avgelis, *Schlick epistemology and its contribution to modern empiricism*, [w:] Greek studies in the Philosophy and History of Science, Edited by P. Nicolacopoulos, “Boston Studies in The Philosophy of Science”, Vol. 121, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht – Boston – London 1990, s. 339.

⁵ M. Schlick, *Philosophical Papers*, Vol. I, *ed. cit.*, s. 90.

⁶ N. Avgelis, *op. cit.*, s. 339.

ważna o tyle, iż na jej kartach austriacki filozof konstatuje, że wiedza intuicyjna jest w zasadzie *contradictio in adjecto*, co równe jest uznaniu dotychczasowego przedmiotu filozofii – czyli nieredukowalnych jakości – za nieistniejący i odmówieniu filozofii jakiegokolwiek samodzielnej roli w opisie świata. Schlick w następujący sposób uzasadnia tę dość radykalną tezę „metafilozoficzną”: oto wspomniany już schemat poznawczy, w którym podmiot w intuicji (zmysłowej) bądź refleksji uchwytuje bezpośrednio swój przedmiot, jest nie do utrzymania z racji na nieskończone niemal bogactwo doświadczenia, które sprawia, iż żadna rzecz nie jawi się zmysłom po dwakroć tak samo⁷. Bezpośrednie dane zmysłowe, z uwagi na swój subiektywny charakter, nie mogą zagwarantować wiedzy o tym, co reprezentują. Ponadto wiedza musi być wyrażalna w sądach. Sądy wiążą się z porównywaniem i łączeniem pojęć. Nie sposób zaś, zdaniem Schlicka, pojęciowo uchwycić ciągłej zmienności (jakościowej) zmysłowych przedstawień. Zatem wiedza musi ograniczyć się tylko do tego, co wyrażalne w kategoriach ilościowych.

Istotą wiedzy jest – zdaniem Schlicka – sprowadzenie tego, co ma być poznane do tego, **jako to coś, co jest poznawane** (czyli do pojęć)⁸. Wiedza jest, mówiąc swobodniej, odnajdywaniem jednej rzeczy w innej. To, co odnajdywane, nie jest bezpośrednią daną zmysłową – ze względu na zmienność oraz perspektywiczność tej ostatniej – w innej danej, lecz staje się znakiem odnajdywanym w innym znaku. Inaczej mówiąc, aby „coś” poznać, trzeba owo „coś” włączyć w ramy systemu pojęciowego. W analizie procesów poznawczych – nadal uważając doświadczenie za jedyne źródło wiedzy – należy wyszczególnić pewne nieempiryczne konstytutywy wiedzy. Po raz kolejny uwidacznia się odejście od klasycznego „paradygmatu” pozytywistycznego, w którym za jedyną fundamentalną składową wszelkich procesów poznawczych uznawano doświadczenie, a podejrzliwie traktowano to, co wnoszone przez myśl⁹.

Z zaproponowaną semiotyczną koncepcją wiedzy wiąże się pewien dość ważki problem. Jeżeli bowiem sądy formułowane przez poszczególne nauki są jedynie systemem znaków przyporządkowanych faktom, a prawda rozumiana jest jako jednoznaczność oznaczenia faktów przez znaki, to istnieje wiele możliwych systemów znaków (teorii), które różnią się co do poszczególnych swych elementów, lecz spełniają podstawowy wymóg, czyli jednoznaczność przyporządkowania znaków faktom. Rodzi się pytanie, który z nich wybrać? Dodać należy, iż doświadczenie nie może tego system wskazać, gdyż – jak wyżej wspomniano – znaki są od empirii niezależne i nie reprezentują („obrazują”) tego, co oznaczają, a zatem nie może ona przymusić do takiego, a nie innego ich przyporządkowania. Schlick odrzuca jakąkolwiek formę kantowskiego aprioryzmu, skłaniając się wyraźnie ku konwencjonalizmowi Poincarégo. Wybór systemu znaków ma charakter kon-

⁷ M. Schlick, *Philosophical Papers*, Vol. I, ed. cit., s. 150.

⁸ „... reducing what is to be known to something as which it is known” (*ibidem*, s. 145).

⁹ N. Avgelis, *op. cit.*, s. 342.

wencjonalny. Spośród wielu konkurencyjnych systemów znaków należy wybrać najprostszy¹⁰.

Wypracowanie właśnie zarysowanych idei należy uznać za istotne etapy w rozwoju teorii epistemologicznej Schlicka. Będą one stanowić zarazem jej znamiona charakterystyczne. Zostaną – jako centralne, jak się zdaje, elementy – wkomponowane w system teoriopoznawczy wyłożony w dość obszernej pracy pt. *Allgemeine Erkenntnislehre*. Pierwsze wydanie tej książki ma miejsce w roku 1918, zaś drugie, poprawione, w roku 1925. Śmiało można uznać to dzieło za opus magnum wczesnej epistemologii Moritza Schlicka, będące jednocześnie jej podsumowaniem. W kolejnej części artykułu zostaną nakreślone zasadnicze idee teoriopoznawcze zawarte w tym dziele.

Allgemeine Erkenntnislehre

Pierwsza kwestia, która zostaje w *Allgemeine Erkenntnislehre* (dalej: *AE*) postawiona, to pytanie o naturę wiedzy. Schlick rozpoczyna ją od szeregu uwag dotyczących się epistemologii. Konstatuje on, iż w posiadanie przez człowieka wiedzy nie sposób wątpić¹¹. Zauważa, że można poznawać świat, nie do końca zdając sobie sprawę, czym poznanie w istocie jest. Jednak czyniąc tak, nigdy nie zrozumiemy obrazu świata wyłaniającego się z naukowych dociekań. Zatem – sądzi Schlick – zadaniem teorii poznania nie jest poszerzanie wiedzy ludzkiej, albowiem tę rolę wypełniają nauki, lecz klaryfikacja i interpretacja wiedzy już istniejącej, służąca jej lepszemu rozumieniu. Klaryfikacja zaś jest analizą fundamentalnych pojęć występujących w teoriach naukowych, np. pojęcia świadomości w psychologii, czy pojęcia czasu i przestrzeni w fizyce. Schlick stanowczo podkreśla antypsychologizacyjny charakter rozważań teoriopoznawczych. Oto quasi-definicja epistemologii, którą można znaleźć w pierwszym paragrafie *AE*:

Er fragt nach den allgemeine Gründen, durch welche gültiges Erkennen überhaupt möglich wird, und diese Fragen ist offenbar prinzipiell verschieden von derjenigen nach der Natur der psychischen Prozesse, in denen irgendwelche Erkenntnisse sich in diesem oder jenem Individuum zeitlich entwickeln.¹²

Anthony Quinton w swym komentarzu do tego fragmentu *AE* zwraca uwagę na pleonastyczny charakter powyższej quasi-definicji (ma na myśli zwrot: *gültiges Erkennen*) oraz jej zasadniczo kantowski charakter. Z uwagi na – jego zdaniem – niezbyt jasną definicję głównego przedmiotu dociekań, uważa on *AE* za pracę „metafilozoficznie niewyrafinowaną”, dodając, że choć można uprawiać episte-

¹⁰ M. Schlick, *Philosophical Papers*, Vol. I, ed. cit., s. 266.

¹¹ M. Schlick, *Allgemeine Erkenntnislehre*, Verlag von Julius Springer, Berlin 1925, s. 3.

¹² *Ibidem*.

mologię bez precyzowania, czym ona jest, to nie powinno się formułować teorii wiedzy bez uprzedniego owej wiedzy – choćby zdawkowego – zdefiniowania¹³.

Schlick usiłuje jednak określić, czym wiedza jest, nie formułując jej definicji wprost, lecz próbując pojęcie wiedzy niejako „wyekstrahować” z codziennej, a zwłaszcza z naukowej, praktyki. Próbę tę ma uzasadniać zaobserwowanie niekwestionowanego, zdaniem Schlicka, postępu naukowego, co pozwala na podjęcie próby określenia „natury” wiedzy. Należy zatem przyjrzeć się cechom charakterystycznym wiedzy potocznej i naukowej w celu odnalezienia tego, co w nich wspólne, gdyż to pozwoli zrozumieć, czym jest wiedza¹⁴.

Chcąc pokazać, czym jest wiedza potoczna, Schlick przedstawia następującą sytuację: oto, gdy wraca on do domu, spostrzega w oddali poruszający się brązowy kształt. Po ruchach i rozmiarach uznaje że, czy też wie, iż jest to zwierzę. Zbliżenie się na pewną odległość pozwala mu dostrzec, czy też dowiedzieć się, iż jest to pies. Wreszcie, gdy pies się doń przybliży, dowiaduje się, że to jego pies. Wiedza potoczna sprowadza się zatem do rozpoznania pamięciowego obrazu psa w napotkanym obiekcie, czy raczej w jego mentalnych reprezentacjach.

Wiedzę uzyskuje się zatem dzięki rozpoznaniu „czegoś” jako „czegoś innego”, co już wcześniej było znane. Jim Shelton w swojej pracy poświęconej *AE* zapytuje, czy rozpoznanie może stanowić warunek konieczny i wystarczający wiedzy. Twierdzi on, że według Schlickowskiego ujęcia z wiedzą ma się do czynienia, gdy dwa pojęcia będące składowymi jakiegoś sądu oznaczają ten sam przedmiot. Jednak jednoznaczne oznaczenie – co sam Schlick później stwierdza – nie jest jedynym warunkiem wystarczającym dla posiadania wiedzy. Kolejnym jest wymóg nieanalityczności relacji między pojęciami, czy też – „pozytywnie” mówiąc – jej syntetyczności. Schlick uważa, że włączanie przedmiotów w zakres pewnego pojęcia nie daje wiedzy. Ta pojawia dopiero, gdy przedmiot zostanie włączony w zakres dwóch pojęć. Przykładowo, gdy sklasyfikuje się coś jako biały płyn, to o wiedzy mówić niepodobna. Dopiero, gdy pojęciowo wyodrębni się podklasę białych płynów, zwaną mlekiem, uzyska się wiedzę. Shelton zauważa, że w pewnych okolicznościach – ma na myśli początkowe fazy poznania przedmiotu – formułowane są sądy zawierające tylko jedno pojęcie np.: „To jest zwierzę”. Do sądów o takiej strukturze Schlick odnosi się dopiero w swoich późniejszych pracach, w których wprowadza pojęcie *Konstatierungen*¹⁵.

Po przeanalizowaniu pojęcia wiedzy potocznej austriacki filozof kieruje swoją uwagę ku wiedzy będącej rezultatem dociekań naukowych. Nie powinno dziwić, iż w nauce pojęcie wiedzy nie zyskuje zasadniczo nowego znaczenia. I w tym wypadku można je rozumieć jako rozpoznawanie, czy też „dubeltowe” pojęciowe oznaczanie danego przedmiotu. Schlick ilustruje tę tezę przykładem

¹³ A. Quinton, *Schlick before Wittgenstein*, [w:] Moritz Schlick, Ed. by B. MacGuinness, D. Reidel Publishing Company, Dordrecht – Boston 1985, s. 394.

¹⁴ J. Shelton, *Schlicks theory of knowledge*, „Synthese” Vol. 79 (1989), s. 307.

¹⁵ *Ibidem*.

zaczepniętym z fizyki, kiedy światło zostało utożsamione z falami elektromagnetycznymi¹⁶. Inny przykład, jaki daje Schlick, to kinetyczna teoria ciepła – ciała ciepłe to ciała, w których zaobserwować można – czy też „rozpoznać” – gwałtowny ruch cząsteczek. W przypadku wiedzy naukowej nie można, zdaniem Schlicka, mówić o porównywaniu obrazów – pamięciowego ze zmysłowym, jak to miało miejsce w poznaniu potocznym – a jedynie o pojęciowym oznaczaniu przedmiotów. Te rozróżnienie rodzi jednak wątpliwości. Shelton zauważa, że rozpoznanie nadchodzącego psa wcale nie musi wymagać porównania obrazów. Sądzi, iż Schlicka należy rozumieć inaczej, mianowicie uznać, że chciał on podkreślić udział własności postrzeganych zmysłowo w definiowaniu wyrażeń języka codziennego. Ponadto Shelton uważa, że wiedza naukowa także wymaga porównywania obrazów, co ma miejsce choćby przy odczytywaniu wskazań rozmaitej aparatury pomiarowej¹⁷.

Schlick wraca także do już poruszanego problemu redukcji. Wyraźnie podkreśla, że nie chodzi tu o redukcję tego, z czym nie jest się zaznajomionym (*kennen*), do tego, z czym jest się zaznajomionym. Schlick zauważa, iż w praktyce naukowej ma się do czynienia z czymś wręcz odwrotnym. W toku badań naukowych sprowadza się bowiem to, z czym jest się zaznajomionym, do tego, z czym nie jest się zaznajomionym za pomocą formułowania nowych hipotez lub tworzenia nowych pojęć. Jeśli rozważy się wyżej przytoczony przykład światła, to eksplanandum (światło jako pewien fenomen zmysłowy), a zatem coś, co się zna, redukuje się do eksplanansa (fal elektromagnetycznych, a zatem czegoś zmysłowo niepercypowalnego). Ów właśnie przedstawiony redukcyjny schemat odnajdywania jednej „rzeczy” w innej „rzeczy” prowadzić ma – zdaniem Schlicka – poprzez kolejne swe „piętra”, charakteryzujące się coraz większą pojęciową ogólnością, aż do sprowadzenia całej wiedzy ludzkiej do kilku fundamentalnych zasad, których dalszej redukcji poddać nie sposób¹⁸.

W *AE* można także znaleźć analizę poznania poprzez obrazy oraz poznania pojęciowego. To pierwsze – jak już wspomniano sprowadza się zwykle do porównywania wizualnych bądź pamięciowych reprezentacji – okazuje się być mętne, zmienne oraz, w pewnych okolicznościach, konfundujące (przykładem może być sytuacja, gdy niepodobna odróżnić od siebie dwóch napotkanych, a niemal identycznych przedmiotów). Ponadto nie można dysponować ogólnymi obrazami, czy przedstawieniami, co dobitnie ukazują – zdaniem Schlicka – psychologiczne dociekania nad procesami poznawczymi, podług których, gdy próbuje się przedstawić sobie jakieś ogólne pojęcie, reprezentowany jest – niezbyt zresztą wyraźnie – jedynie jakiś egzemplarz (być może prototyp) pod te pojęcie podpadający¹⁹. Poznanie pojęciowe

¹⁶ M. Schlick *Allgemeine Erkenntnislehre*, ed. cit., s. 9.

¹⁷ J. Shelton, *op. cit.*, s. 311.

¹⁸ M. Schlick, *Allgemeine Erkenntnislehre*, ed. cit., s. 12-13.

¹⁹ *Ibidem*, s. 18-19.

cechować ma – w przeciwieństwie do „obrazowego” – klarowność, brak rozmytości oraz „stabilność” (czyli niezmienność, brak aspektowości, stałość), które są konsekwencjami użycia w toku tegoż poznania pojęć. Pojęcia nabywają wymienionych własności dzięki ścisłym definicjom, które przypisują definiowanym przedmiotom określone cechy w sposób jednoznaczny. Definicje pozwalają na nadanie wspólnej nazwy tym przedmiotom, które mają cechy w definicjach wyszczególnione. Pojęcia służą zatem do oznaczania przedmiotów, pełnią rolę ich znaków lub symboli. Dzięki temu poznawanie nie jest już porównywaniem mętnych obrazów, lecz staje się próbą odpowiedzi na pytanie, czy dany przedmiot ma własności wyszczególnione przez daną definicję i tym samym wchodzi w zakres danego pojęcia.

Pojęcia muszą być jakoś reprezentowane w umyśle. Schlick twierdzi, że to jak są przedstawiane – np. jako mętne obrazy – dopóty nie ma znaczenia, dopóki przedstawienia traktuje się jedynie jako zastępniki pojęć²⁰. Zdaniem Schlicka, próba poznania przedmiotu *via* jego reprezentację mentalną jest często popełnianym przez filozofów błędem. Dodaje on – powołując się na Husserla – że obrazy, dzięki którym pojęcia są przedstawiane w umyśle, nie są znaczeniami tychże pojęć.

Austriacki filozof nie przypisuje pojęciom istnienia realnego. Odrzuca zdecydowanie realizm, tak w postaci skrajnej, jak i umiarkowanej. Podkreśla jednocześnie, iż nie są one bytami czysto mentalnymi. Jego zdaniem zamiast o istnieniu pojęć lepiej jest mówić o istnieniu funkcji pojęciowych (*begriffliche Funktion*), którą mają np. obrazy mentalne, nazwy, zapisane symbole. Ich zadaniem jest oznaczanie, przez co Schlick rozumie przyporządkowanie jedno-jednoznaczne przedmiotów pojęciom. Tym samym, gdy jakiś przedmiot podpada pod dane pojęcie, oznacza to, iż został on temu pojęciu przyporządkowany²¹.

Wyraźnie skontrastowanie wiedzy potocznej oraz naukowej, czy też idei zmysłowych i pojęć rodzi jednak pewien problem. Naukowa aktywność poznawcza zazwyczaj wymaga, jako swego „tworzywa”, treści empirycznej. To zaś wiąże się z rozpoznawaniem zapamiętanych obrazów zmysłowych w aktualnie uobecniającego się w świadomości przedmiotach percepcji, czego przykładem może być odczytywanie wskazówki jakiegoś instrumentu pomiarowego wykorzystywanego w praktyce laboratoryjnej. Zatem nauka także – choć nie wprost – korzysta z poznania „obrazowego”. Problem mętności oraz niepewności nie został zatem rozwiązany, lecz jedynie odsunięty. Schlick – oczywiście świadomy istnienia tych trudności – uważa jednak, iż rozróżnienie, którego dokonał, jest ważne i z korzyścią dla nauki²².

²⁰ „Dies braucht aber die Richtigkeit der Ergebnisse unserer Gedanken nicht zu hindern, wenn wir nur dessen eingedenk bleiben, daß die anschaulichen Bilder bloß Vertreterrollen spielen und wenn wir stets genau wissen, was sie vertreten” (*ibidem*, s. 20).

²¹ *Ibidem*, s. 22.

²² „Der Vorteil liegt nämlich darin, daß es nunmehr möglich ist, durch geeignete Definitionen jene Schwierigkeit an die günstigsten Stellen zu verlegen, wo dann jeder Irrtum mit einer Sicherheit ausgeschlossen werden kann, die für alle Zwecke der Einzelwissenschaften ausreicht” (*ibidem*, s. 26).

Jednak – jak twierdzi Schlick – dla epistemologii kwestia mętności, niepewności i ciągłej zmienności poznania zmysłowego („obrazowego”) pozostaje nadal nierozwiązana. Powyższe uwagi mogą uzasadniać oparcie się na nim w praktyce codziennej i naukowej, lecz nie pozwalają na teoretyczne jego ugruntowanie. Epistemologia próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy możliwe jest usunięcie powyższych problemów w ogólności, a zatem pytanie, czy możliwe jest poznanie wolne od wątpliwości.

Zdaniem, Schlicka może się wydawać, że należy zgodzić się ze sceptykiem, który podważa istnienie poznania pewnego. Przedstawia on następujące rozumowanie: poznanie wymaga definiowania. Definiowanie to nic innego, jak wyszczególnianie własności, które ma jakiś przedmiot. Własności owe także należy jednak zdefiniować. Aby uniknąć regresu w nieskończoność, trzeba przyjmując, iż istnieją własności pierwotne, dalej niedefiniowalne. Znaczenia słów, które oznaczają te własności, mogą być jedynie wyrażone przez definicje ostensywne, a zatem mają charakter empiryczny. Zatem pojęcia pierwotne, z uwagi na swoje ufundowanie w doświadczeniu, które zawsze wiąże się z pewnym stopniem mętności, nie są niepowątpiewalne i nie mogą stanowić pożądanego, niewzruszonego filaru poznania²³. Niektórzy filozofowie – nazwać ich można „pełnokrwistymi” sceptykami – szli dalej, dodając, iż wszelkie poznanie – nawet czysto pojęciowe – realizuje się jako konkretny, mentalny proces, zatem i jemu, z uwagi na choćby czasowy charakter, należy przypisać pewien stopień niepewności.

Pomimo dostrzeżenia tych trudności, Schlick sądzi, iż istnieje sposób, aby wiedzę oprzeć na niewzruszonym fundamencie. Tą podstawą mają być definicje *implicite* (definicje w uwikłaniu), które rozslawić miał matematyk Dawid Hilbert. Definicje te pozwalają w pełni wyrugować z procesu poznawczego moment intuicji (zmysłowej), czy wyobraźni. Nieistotna staje się treść wyobrazeniowa, która w umyśle towarzyszy myśleniu o np. punkcie, prostej itp.; a wagi nabiera znaczenie słowa „punkt”, czyli pojęcie, które jest wyznaczane w całości przez relacje, w jakich stoi do innych pojęć występujących w aksjomatach danego systemu. System aksjomatyczny, niczym układ słoneczny, sam jest dla siebie źródłem stabilności, a to dzięki temu, że pojęcia w nim występujące nie oznaczają niczego realnego, a jedynie inne pojęcia z tego systemu. Struktura jako całość określa znaczenie swych poszczególnych elementów składowych – pojęć. Definicje *implicite* pozwalają na osiągnięcie precyzji myślenia dzięki oddzieleniu tego, co zmysłowe od tego, co pojęciowe²⁴.

Kolejną ważną kwestią, którą w tym kontekście Schlick podnosi, jest natura sądów. Ich rola – zdaniem austriackiego filozofa – sprowadza się do oznaczania pewnej relacji istniejącej między przedmiotami, czyli faktu. Sądy są zatem znakami dla faktów, tak „realnych” (*real*), jak i konceptualnych. Sądy i pojęcia są ze sobą

²³ *Ibidem*, s. 27-28.

²⁴ *Ibidem*, s. 35-36.

splecione. Sąd zawsze łączy ze sobą dwa pojęcia. Głębsze rozumienie jakiegoś pojęcia – a nawet posiadanie przez nie jakiegokolwiek znaczenia – wypływa z jego występowania w wielu sądach danego systemu. Sąd swoją tak istotną w poznaniu rolę zawdzięcza więc pojęciom. Schlick, przyrównując zbiór sądów naukowych do sieci, pojęcia traktuje jako jej punkty węzłowe.

Przedstawiwszy swoją teorię pojęć i sądów, Schlick powraca do fundamentalnej dla teorii poznania kwestii, mianowicie do pytania o naturę wiedzy. Poznanie przedmiotu to, mówiąc metaforycznie, odnalezienie go w innym, wcześniej znanym. Mówiąc nieobrazowo, z wiedzą ma się do czynienia wtedy, gdy formułuje się zdanie o schemacie „Wiem, że *A* jest *B*”. W zdaniu tym stwierdza się, iż pojęcia *A* i *B* oznaczają ten sam przedmiot. Z wiedzą „realną” (dotyczącą faktycznych związków między obiektami w świecie) ma się do czynienia nie wtedy, gdy różne pojęcia oznaczające dany przedmiot na mocy definicji – tzn., gdy jako znak tego przedmiotu wprowadzone zostanie nowe pojęcie – lecz gdy do podobnego oznaczenia dochodzi w wyniku prowadzonych badań i obserwacji, oraz gdy do oznaczania używa się pojęć już wcześniej w systemie sądów naukowych obecnych, gdyż tylko wtedy w tym badanym przedmiocie odnajduje się inny, skądinąd znany i innym pojęciami oznaczony przedmiot. Z wiedzą analityczną zaś ma się do czynienia, gdy ujawnia się nieznanе dotąd relacje pojęciowe. Jednym słowem, wiedzieć to odkrywać i oznaczać relacje między pojęciami, a zatem formułować sąd. Każdy sąd niebędący tautologią lub definicją oraz będąc jednoznaczny zawiera wiedzę²⁵.

Schlick pyta także o istotę prawdy. Powtarza on, że prawda jest relacją jednoznacznego oznaczania faktu (lub ich zbioru) przez sąd. Prawdziwy sąd nie jest „obrazem” rzeczy, w żaden sposób owej rzeczy nie „portretuje”. Nie wyraża on niczego, nie opisuje przedmiotu, czy stanu rzeczy, a jedyną poznawczo istotną cechą relacji korespondencji pomiędzy faktem a sądem winna być jednoznaczność przyporządkowania tego drugiego temu pierwszemu. Naturalną konsekwencją takiego postawienia sprawy jest utożsamienie fałszywości sądu z jego wieloznacznością. Schlick wydaje się zadziwiony, iż poznanie ludzkie, którego naturę udało mu się – jak sądzi – ukazać, jest w swej istocie tak „proste i bezpretensjonalne”²⁶.

Druga część *AE*, w której Schlick kontynuuje rozważania epistemologiczne, nosi tytuł „Problemy myśli”. Filozof rozpoczyna ją, co może zaskakiwać współczesnego czytelnika, od uznania sylogistyki Arystotelesa za narzędzie, które pozwala wyrazić wszystkie najistotniejsze logiczne relacje. Schlick uważa, że sądy negatywne oraz szczegółowe uznać należy za wyraz poznawczej ograniczoności umysłu ludzkiego, a co za tym idzie przyznać im rolę drugorzędną, pomocniczą. To zaś pozostawia jeden sylogistyczny tryb, który zdaniem austriackiego filozofa

²⁵ *Ibidem*, s. 47.

²⁶ *Ibidem*, s. 75.

pozwala na uzyskanie rzetelnej i kompletnej naukowej wiedzy. Ma na myśli tryb ogólnotwierdzący – „Barbara”, którego istotą jest pojęciowa subsumpcja²⁷.

Dla Schlicka „czyste myślenie”, którego przykładem jest rozumowanie „Barbara”, ma charakter dedukcyjny, gdyż „transmituje prawdę” z przesłanek do wniosku niezawodnie. Innymi słowy, tryb „Barbara” nigdy nie wyprowadzi poza to, co jest już zawarte pojęciowo w przesłance większej. Jest to także rozumowanie czysto analityczne. Choć nie dostarcza ono żadnej nowej wiedzy, a jedynie uwidocznia relacje między pojęciami, nie należy uważać go za niedoniosłe poznawczo czy trywialne, gdyż efekty owego rozumowania mogą okazać się zaskakujące. Operacje tego typu są także *a priori*, czyli są niezależne od doświadczenia. W praktyce naukowej dedukcyjne wnioskowania służą wyprowadzaniu konsekwencji logicznych z pewnej hipotezy, które to konsekwencje następnie poddaje się procedurze weryfikacji²⁸.

Austriacki filozof, powracając do problemu sceptycyzmu, stawia pytanie, czy możliwe jest uzasadnione wątplenie w wyniki dedukcji. Rozważając naturę dedukcyjnych rozumowań *per se*, Schlick przyznaje, że niepodobna wątpić w ich poprawność. Mimo to sądzi, iż sceptyk może próbować podważyć dedukcję – która jest przecież reprezentowana w umyśle jako pewien proces – wskazując na ułomność ludzkiej pamięci, która w realizację rzeczonoego procesu jest zaangażowana. Czy można bowiem wykluczyć, że definiowane pojęcie, które podmiot zachowuje w pamięci podczas dedukowania, nie zostanie w pewnym momencie jego analizy – w efekcie „diabelskiej sztuczki” świadomości, jak pisze Schlick – w sposób niepostrzeżony zastąpione przez inne pojęcie? Filozof twierdzi, że takie wypadki nie tylko są możliwe, ale się zdarzają. Inaczej rzecz ująwszy, można powiedzieć, że rezultaty dedukcyjnych rozumowań są apodyktyczne, gdyż zawierają to i tylko to, co zawierały przesłanki. Ta identyczność nie pozwala jednak na utożsamienie przesłanek i wniosków, gdyż, aby to uczynić, należy rozpoznać (*Wiedererkennung*) je jako identyczne. Akty rozpoznawania wymagają porównania reprezentacji. Porównanie tychże – z racji na ich niestabilność i nieokreśloność – nigdy nie może być uznane za niepowątpiewalne²⁹.

Choć Schlick podkreśla, iż jego sceptycyzm (w tym powyższy argument) ma charakter metodyczny – ma on pozwolić na sięgnięcie w głąb ludzkiej świadomości w celu rozwiązania „wielkiego problemu wiedzy” – to jednak przyznaje, że sceptycyzm radykalny ma w sobie jakąś przemożną siłę magnetyczną, gdyż tym umysłem, w których się zrodził, niełatwo się od niego uwolnić. Powstałe

²⁷ „Man kann es als das Wesen dieses Schlußmodus bezeichnen, daß er die Subsumtion eines speziellen Falles unter einen allgemeinen Satz vollzieht. Die Wahrheit nämlich, die der Obersatz von allen M ausspricht, wird durch unseren Syllogismus auf diejenigen besonderen M angewendet, welche S sind” (*ibidem*, s. 96).

²⁸ A. Quinton, *op. cit.*, s. 399.

²⁹ „[...] Wiedererkennungsakte sind eben prinzipiell nicht über jeden Zweifel erhaben, weil sie ein Behalten und Vergleichen von Vorstellungen erfordern, die im Bewußtsein stets schwankend und unscharf begrenzt sind” (M. Schlick, *Allgemeine Erkenntnislehre*, ed. cit., s. 108).

w nich wątpliwości nie zostaną rozwiane ani przez zdrowy rozsądek, ani przez praktyczny sukces nauk, ani przez oparcie się na sądach samooczywistych. Żaden „dowód” nie pozwoli na odparcie wątpienia, gdyż sam stanie się natychmiast jego przedmiotem. Jedyne, co może powstrzymać „triumf Pirrona”, to fakt jedności świadomości (*Einheit des Bewußtsein*). I to właśnie sceptyczne dociekania miały pomóc w zidentyfikowaniu tego niepodatnego na wątpienie faktu. Fakt ten leży u podstaw wszystkich mentalnych procesów, jest bezpośrednio dany, jest koniecznym założeniem jakiegokolwiek świadomości³⁰.

Nie sposób – zdaniem Schlicka – sformułować definicji lub choćby precyzyjnie opisać faktu jedności świadomości. Można jedynie wskazywać na coś, co jest obecne w każdym świadomym akcie. Schlick – wbrew Humowi – twierdzi, że „Ja” nie jest sumą indywidualnych idei, aktów *etc.*, iż samo powiązanie wrażeń nie wystarcza, aby wytworzył się strumień czyjejs świadomości. Aby „Ja” powstało, trzeba przyjąć istnienie jedności świadomości jako elementarnego i dalej nieeksplicowanego faktu. Rzeczona jedność zakłada jednak istnienie pamięci i przypomnień. Świadomość bez pamięci, zdaniem Schlicka, nie może istnieć. Uznanie, iż pamięć konstytuuje świadomość, pozwala austriackiemu filozofowi oddalić sceptycznie zarzuty dotyczące się tej pierwszej i przyznać jej pewien stopień wiarygodności³¹.

Quinton, odnosząc się do tego argumentu, zauważa, iż świadomość z pewnością wiąże się z przypomnieniem, lecz z łatwością można pomyśleć zupełną utratę pamięci, która nie pociągnie za sobą utraty świadomości. Ponadto przypomnienia nie zawsze muszą być adekwatne, czyli przedstawiać rzeczy tak, jako one się faktycznie miały. Niemniej przyznaje, iż niemożność oparcia się na pamięci – choćby co do wydarzeń tylko nieznacznie odległych w czasie – uczyniłaby ludzką kondycję poznawczą doprawdy oplakaną, a wręcz nieznośną. Umysł, w którym nawet dopiero co miniony czas nie pozostawiałby trwałego śladu, niezdolny byłby do najprostszych rozumowań, komunikacji i – co oczywiste – do stworzenia jakiegokolwiek spójnego obrazu przeszłości³².

W toku swych rozważań Schlick wskazuje na istotny warunek, który musi być spełniony, aby można było w ogóle rozważać istnienie jedności świadomości. Ma na myśli możliwość określenia, czy idee, które uobecniają się w umyśle, są identyczne (a zatem są jedną i tą samą ideą) czy też nie. Tylko pod tym warunkiem można bowiem określić, czy te idee zmieniają się czy trwają niezmiennie oraz można odseparować od siebie poszczególne idee (dostrzeżenie wagi tego warunku filozoficzna myśl zawdzięcza – zdaniem wiedeńskiego filozofa – Lockowi). Czy zatem powyższy warunek można uznać za spełniony i jaka musi być natura umysłu, aby był on spełniony?

³⁰ *Ibidem*, s. 112-113.

³¹ *Ibidem*, s. 118.

³² A. Quinton, *op. cit.*, s. 400.

Schlick odrzuca Lockowską tezę, iż umysł percypuje idee doń napływające i tym samym rozpoznaje ich tożsamość bądź różność, gdyż uznanie jej pociągnęłoby za sobą postrzeganie umysłu jako swoistego pojemnika, do którego napływają idee i zostają tam percypowane, porównane itp. Ponadto należałoby w jakiś sposób zagwarantować, że umysł tak funkcjonujący nie zostanie zwiedziony i nie uzna dwóch różnych idei za identyczne i *vice versa*³³.

Świadomość jest, podług Schlicka, konstytuowana przez idee. Nie potrzeba żadnego specjalnego aktu, aby je postrzegać. Ich *esse* to ich *percipi*, ich istnienie jako danych świadomości jest identyczne z ich byciem postrzeganymi. Utożsamienie to wyklucza błędy w postrzeganiu idei przez umysł, czyniąc tym samym jakąkolwiek gwarancję w powyższym sensie zbędną. Dane świadomości nie są percypowane jako różne, one są po prostu różne. Różnica odgrywa istotną rolę w „filozofii świadomości” Moritza Schlicka. Uważa on, iż gdyby w dwóch jakościach danych w świadomości (zieloność i czerwoność dla przykładu) nie można by wykryć żadnej różnicy, a zatem w żaden sposób ich ze sobą porównać czy do siebie odnieść, to byłoby to równoznaczne z przynależeniem tychże dat wrażeniowych do różnych świadomości. Nie istniałaby żadna racja, aby uznać ją za treści tego samego umysłu, zatem nie współtworzyłyby one jedności świadomości. Na tej podstawie Schlick stwierdza, iż jeżeli różne treści mają przynależeć do tej samej świadomości, muszą one być od siebie odróżnialne. *Ergo* jedność świadomości to nic innego, jak pewien rodzaj bycia-odniesionym-do-siebie-nawzajem (*aufeinandersbezogenseins*)³⁴. Podobnie rzecz ma się z percypowaniem zmiany. Nie ma potrzeby zakładania istnienia odrębnej zdolności umysłu do jej uchwytywania. Zdolność ta jest niezbywalną własnością świadomości. Schlick dodaje, że można pójść o krok dalej – co, jak zauważa, wielu uczyniło i do czego on sam zdaje się być skory – i uznać zmianę za warunek *sine qua non* świadomości. Wydaje się bowiem niemożliwym, aby jakieś wrażenie zmysłowe lub uczucie było niezmiennie dane przez cały okres istnienia podmiotu. Zdaniem Schlicka dane świadomości są relatywne – mają one istnienie tylko, gdy są odniesione do innych danych. Świadomość, w której nie byłoby żadnej zmiany, niczego by nie doświadczała, zatem nie byłaby w ogóle świadomością³⁵.

Schlick pyta następnie o relacje tego, co psychiczne do tego, co logiczne. Innymi słowy, zastanawia go metafizyczna natura pojęć. Psychologistyczne ujęcie tej kwestii nie jest dla niego satysfakcjonujące. Zdaniem Schlicka, błąd popełniany przez adwokatów tego stanowiska zasadza się na niedostrzeżeniu dwuznaczności często przez nich używanego wyrażenia – „struktury myślowe”. Oto znaczyć ono może tak pojęcia, jak i idee (byty mentalne) oznaczane przez owe pojęcia. Warto

³³ M. Schlick, *Allgemeine Erkenntnislehre*, ed. cit., s. 120-121.

³⁴ *Ibidem*, s. 122.

³⁵ „Bewußtsein setzt Wechsel voraus, Übergang des einen ins andere; das Bewußtsein (der Geist, die Seele) ist ein Vorgang, ein Prozeß” (*ibidem*, s. 123).

dodać, iż w tym fragmencie austriacki filozof powołuje się na rozróżnienie treści i przedmiotu przedstawienia wprowadzone przez Twardowskiego.

Schlick wskazuje następnie na nieprzewyciężalne, jego zdaniem, trudności stanowiska „konkurencyjnego” względem psychologizmu, mianowicie platońskiego rozwiązania kwestii statusu ontycznego pojęć. Krytykuje on także Husserlowską koncepcję bezpośredniego uchwytowania istot. Referuje ją pokrótce, zauważając, iż w teorii Husserla w świadomości istnieją jedynie intencje – nie zaś jej przedmioty, np. byty idealne – które kierują ją ku idealnym bytom. To intencje właśnie, a nie byty same, są doświadczane. Jest to, zdaniem Schlicka, sformułowanie tego samego problemu w nowym języku³⁶. I w tej koncepcji umysł, jak sądzi Schlick, natrafia na przepaść, której nie potrafi przebyć. Jedyne, co pozostaje, to uznanie logicznych czy matematycznych struktur za ludzkie wymysły, które ani nie są częścią składową procesów mentalnych, gdyż te ostatnie są mętne i podlegają ustawicznej zmianie, ani nie istnieją w platońskim, niedostępnym *hyperuranium*.

Nasuwa się jednak kolejne pytanie. Jak precyzyjne i ściśle pojęcia przyrodoznawstwa, a w szczególności nauk formalnych, mogą być – jako takie właśnie – uchwycone w mętnych i płynnych procesach psychicznych? Odpowiadając na nie, Schlick posługuje się pewną analogią. Idąc w ślady dziewiętnastowiecznego angielskiego logika i ekonomisty Williama Stanleya Jevonsa, każe czytelnikowi, aby ten wyobraził sobie liczącą maszynę. Maszyna owa, tak jak ludzki mózg, jest pewnym aparatem fizycznym, którego zachowanie jest w pełni determinowane przez prawa fizyki, nie zaś przez prawa arytmetyki. Pomimo braku precyzji, która jest z zasadniczych względów nieosiągalna w świecie fizycznym, a która w przypadku rzeczonyj maszyny przejawia się w nierównych odstępach między cyframi, krzywiznach czcionki, itp. – maszyna ta jest zdolna do wykonywania działań arytmetycznych, których wyniki są ściśle. Gdy z jej pomocą pomnoży się liczbę trzystaście czternaście razy, otrzymany wynik równać się będzie 182, nie zaś 182.0001. Ruchy kół zębatych, przekładni *etc.* są ciągłe, czy też płynne (mające charakter *continuum*), wynik zaś – pewna liczba naturalna – jest, tak jak w powyższej ilustracji, wartością dyskretną.

W zamyśle Schlicka powyższy przykład ma pokazać możliwość przejścia od tego, co ciągłe, nieostre i mętne do tego, co ma wyraźnie zarysowane granice. Quinton w swym komentarzu zauważa, iż powyższa „emergencja” tego, co dokładnie określone z tego, co nie w pełni określone, nie tłumaczy, jak pojęcia mogą być aplikowane do mętnych i zmiennych idei zmysłowych³⁷.

Schlick jest świadomy, iż właśnie przedstawiony przykład może nie być do końca przekonujący. Można bowiem uznać, zupełnie zresztą zdaniem Schlicka słusznie, iż to umysł dokonuje interpretacji różnych wizualnie znaków (nadrukowane liczby różnią się wielkością, intensywnością barwy, itp.) będących produk-

³⁶ *Ibidem*, s. 127.

³⁷ A. Quinton, *op. cit.*, s. 401.

tem maszyny, jako oznaczających takie samo pojęcie. Niemniej Schlick twierdzi, że warunki wystarczające i konieczne takiej właśnie, a nie innej interpretacji są zawarte w fizycznej strukturze znaku i tym samym interpretację determinują. Kończy on ten wątek swych rozważań uwagą, że różnica pomiędzy ideami (zmysłowymi) a pojęciami, czy też między procesami psychicznymi a strukturami logicznymi, to właśnie różnica między tym, co ciągle (*Kontinuität*) i tym, co nieciągle/dyskretne/policzalne³⁸.

Kolejną kwestią, którą wiedeński filozof podnosi, jest zagadnienie samooczywistości, która ma służyć jako uzasadnienie dla pewności sądów. Rekonstruuje on argumentację rzeczników oczywistości, w myśl której nie ma od oczywistości ucieczki, że każde rozumowanie, prędzej czy później musi dotrzeć do samooczywistej podstawy. Schlick odrzuca te rozumowanie, sądząc, iż powoływanie się na oczywistość jako na konieczną poznawczą gwarancję prowadzi do błędnego koła. Oto bowiem, gdy ktoś domaga się, aby zachodzenie pewnego stanu rzeczy było uchwytywane jako oczywiste, zdaje się nie dostrzegać, że uczynienie zadość jego wymogom – czyli istnienie samooczywistości – byłoby faktem. Ten ostatni fakt także winien mieć samooczywistą podstawę poznawczą i także w stosunku do niego można by sformułować pytanie „Czy to oczywiste, iż tak się rzeczy mają (tzn. że to jest oczywiste)?”. To zaś prowadzi do regresu w nieskończoność.

Nie istnieje „przedziwne i do niczego nieredukowalne” doświadczenie samooczywistości sądu będące „znakiem jego prawdziwości”. Uzasadnieniem tej tezy mają być liczne świadectwa empiryczne uznawania tez fałszywych za samooczywiste. Schlick jest przekonany, iż nie sposób przypisać oczywistość logicznym prawom, np. prawu sprzeczności, czy też zasadzie przyczynowości, gdyż pojęcia występujące w tych sądach są „splcione” niezwykle dużą liczbą relacji. Z uwagi na abstrakcyjność rzeczonych zasad, na ich oderwanie od tego, co zmysłowe, niezwykle trudno jest je przedstawić, czy też reprezentować w umyśle i tym samym za pomocą wspomnianego specyficznego doświadczenia uchwycić przysługujący im walor oczywistości.

Za daremne i beznadziejne próby „ratowania” oczywistości austriacki filozof uważa przeniesienie jej ze sfery psychologicznej do sfery bytów idealnych. Oczywistość ma być w myśl tych usiłowań własnością przysługującą sądom i świadcząca o ich prawdziwości. To jednak jest nie do przyjęcia, gdyż zgodziwszy się na ten ruch myślowy, prawdę i kryterium prawdy należałoby uznać za coś, co przynależy sądom z osobna wziętym i tym samym prawdziwość względnie fałszywość sądów nie byłaby zależna od relacji, w jakich te wzajemnie do siebie bądź do rzeczywistości pozostają. Schlick po raz kolejny podkreśla, że prawda jest relacją sądu do czegoś wobec niego zewnętrznego. W przypadku sądu analitycznego (czysto pojęciowego) jest to stosunek do innych sądów, w przypadku sądu tyającego się tego, co realne (empiryczne), jest to stosunek do rzeczywistości³⁹.

³⁸ Schlick, *Allgemeine Erkenntnislehre*, ed. cit., s. 135.

³⁹ *Ibidem*, s. 136-140.

Odrzuciwszy samooczywistość, Schlick zmuszony jest podać inne „znamie” prawdziwości zdania. Pyta on wprost: dzięki jakim danym świadomości można rozpoznać prawdziwość sądu? Jakie jest kryterium jego prawdziwości? W myśl jego koncepcji – co już wielokrotnie zostało w tym artykule powtórzone⁴⁰ – cechą dystynktywną prawdziwości, jako pewnej relacji, ma być jedno-jednoznaczność przyporządkowania sądów faktom. Zatem to, co pozwoli stwierdzić ową jednoznaczność, będzie stanowiło kryterium prawdy. Schlick jest zdania, iż poszukiwanym epistemicznym probierzem jest procedura weryfikacji.

Oto charakterystyka rzeczonyj procedury: pojęcia występujące w twierdzeniach naukowych muszą być zdefiniowane. Gdy sąd tyczy się rzeczywistości pojęcia, a zatem i definicje w nim występujące uwzględniać mają dane zmysłowe. Dzięki tym ostatnim sąd ma fundament w doświadczeniu oraz istnieje możliwość poddania go empirycznemu sprawdzianowi. Oznacza to, że na drodze np. eksperymentu można dzięki obecności bądź nieobecności pewnych danych orzec, czy sąd jest prawdziwy, czy też fałszywy. Oto schemat procedury weryfikacyjnej: pragnąc zweryfikować tyczące się rzeczywistości (empirycznej można by dodać, choć dla Schlicka wszelka rzeczywistość jest i musi być empiryczna) twierdzenie T , wywieść z niego należy w pierwszej kolejności twierdzenie $T-1$. Aby to uczynić, należy przyjąć sąd T' taki, że T i T' stanowiąc będą przesłanki sylogizmu, którego wnioskiem będzie $T-1$. Sąd T' może być bądź nowym twierdzeniem o rzeczywistości, bądź definicją, bądź czysto konceptualnym sądem, którego prawdziwość już wcześniej ustalono. W kolejnym kroku można z sądu $T-1$ oraz nowo przyjętego sądu T'' wyprowadzić sąd $T-2$, gdzie T'' może być bądź sądem o rzeczywistości, bądź analitycznym, bądź definicją. Z $T-2$, po przyjęciu T'' uzyskać można $T-3$. Wnioskowania należy kontynuować aż do otrzymania sądu $T-N$ o brzmieniu „w takim a takim czasie, w takim a takim miejscu, w takich a takich okolicznościach, to a to będzie można zaobserwować”. Następnie należy udać się w takie a takie miejsce, w takim a takim czasie, zaaranżować takie a takie okoliczności i opisać dokładnie za pomocą sądów to, co się wydarzy. Jeżeli nowo powstały sąd zdający sprawę z obserwacji będzie identyczny z $T-N$, oznacza to, że ten ostatni został zweryfikowany. Tym samym sąd wyjściowy T – którego $T-N$ jest konsekwencją logiczną – także został zweryfikowany⁴¹.

Schlick zaznacza, że weryfikacja będzie rzetelna, jeżeli wszystkie pomocnicze sądy pojawiające się w kolejnych ogniwach wnioskania będą prawdziwe. O ile definicje i sądy analityczne są wolne od wątpliwości, to twierdzenia tyczące się rzeczywistości nie. Zatem omawiana procedura nigdy nie może ponad wszelką wątpliwość wykazać prawdziwości sądu będącego jej przedmiotem. Służy ona więc do uprawdopodobniania twierdzeń naukowych. Pragmatyści amerykańscy

⁴⁰ Schlick często przypomina czytelnikowi swoje rozumienie prawdziwości, być może z uwagi na jego doniosłość dla całości rozważań, a być może z racji na dumę, jaką jego wypracowanie napawało tego filozofa.

⁴¹ *Ibidem*, s. 149-150.

(Peirce, James, Dewey) słusznie – zdaniem Schlicka – podkreślali, iż weryfikacja jest jedyną dostępną człowiekowi metodą dotarcia do prawdy, zaskarbiając sobie tym nieukrywany szacunek wiedeńskiego filozofa. Uważa on jednak, że samo podkreślenie jej wyjątkowości nie wystarcza i że należy uwypuklić, czym jest ta procedura w ostatecznym rozrachunku. Jest ona mianowicie ustanawianiem identyczności dwóch sądów⁴².

Po „rozprawieniu się” z sądami syntetycznymi uwaga Schlicka kieruje się ku sądom analitycznym. Prawdziwości tych ostatnich niepodobna w żaden sposób weryfikować w powyższym sensie tego słowa, gdyż są one aprioryczne czy też czysto pojęciowe. Jak zatem wyjaśnić (po odrzuceniu samooczywistości) niekwestionowany fakt ich istnienia, gdy pod uwagę weźmie się – już wielokrotnie wspomniany – ciągle zmieniający się i „zlewający się” (pozbawiony wyraźnych granic, ciągly – *Kontinuität*) przebieg procesów mentalnych. Schlick zauważa, że istotą analizy, czy też dedukcji jest zawieranie się wniosków bez reszty w przesłankach. Kombinacja symboli nazywana wnioskiem jest logicznie równoważna kombinacji nazwanej przesłankami. Zatem rozumowania analityczne sprowadzić można do wykazywania czy też uwypuklania identyczności wniosków i przesłanek. Identyczność, podobnie zresztą jak w przypadku zdań o rzeczywistości, jest kryterium prawdy. Na marginesie można dodać, iż doświadczenie czy też „poczucie” samooczywistości, zdaniem Schlicka, towarzyszy dostrzeżeniu identyczności przedmiotów danego przedstawienia, np. dwóch sądów lub dwóch figur matematycznych. Ilekroć jakiś sąd wydaje się oczywisty, ilekroć można go uznać, stwierdzając, iż „tak się rzeczy mają”, tylekroć – jak mniema Schlick – ma się do czynienia z manifestującą się identycznością. Należy podkreślić, że nie chodzi tu o identyczność mentalnych obrazów przedmiotów przedstawienia, lecz o czysto logiczną relację tożsamości⁴³.

Narzucające się pytanie

Na tym kończy się wykład Schlickowskiej epistemologii, który można znaleźć w *AE*. Pozostaje jedynie odpowiedzieć na następujące pytanie: czy autorowi udało się zrealizować jego główny – jak się wydaje – cel, mianowicie czy radykalne oddzielenie tego, co empiryczne od tego, co pojęciowe, jest do utrzymania?

Moritz Schlick, pragnąc uczynić wiedzę naukową pewną, postanawia wyrugować z procesów poznawczych to, co czysto subiektywne. Wyrazem tego jest odrzucenie przez austriackiego filozofa poznawczego schematu zaproponowanego przez „klasyczny” empiryzm i wprowadzenie na jego miejsce nowego, który można nazwać „formalnym”. Uznawszy prawdę za jednoznaczne oznaczenie jednych znaków przez inne znaki, Schlick sprowadza istotę poznania do koherencji systemów

⁴² *Ibidem*, s. 151-152.

⁴³ *Ibidem*, s. 152-153.

semiotycznych, odmawiając tym samym temu, co realne (*Reich der Wirklichkeit*) wpływu na to, co pojęciowe (*Reich der Begriffe*). Są to dwie odseparowane od siebie dziedziny rzeczywistości. Jak zatem wytłumaczyć niekwestionowany fakt posiadania przez człowieka wiedzy o świecie empirycznym? Wiedeński filozof, chcąc połączyć rzeczzone „dwa światy”, wprowadza pojęcie przyporządkowania, która jest rozumiana jako fundamentalny, do niczego nieredukowalny akt świadomości⁴⁴. Czy można uznać tę odpowiedź za satysfakcjonującą?

Nikolaos Avgelis odpowiada na to pytanie przecząco. Uważa on, iż relacja przyporządkowania nie jest wystarczająco uzasadniona i w ostatecznym rozrachunku ma charakter postulatyczny. Ponadto uważa on, że semiotyczna teoria wiedzy zaproponowana przez Schlicka prowadzi do następującego dylematu: albo prawda (o tym, co empiryczne) jest rozumiana jako jednoznaczne oznaczenie, co pociąga za sobą wykluczenie jakiegokolwiek wpływu świata realnego na sposób przyporządkowania znaków i sprowadza wiedzę do czystych konwencji albo jednoznaczność oznaczania nie jest gwarantowana jedynie przez formalną koherencję, lecz wtedy wiedza traci walor pewności⁴⁵. Avgelisiowi należy chyba przyznać słuszość i uznać, iż Schlickowi nie udało się zrealizować ambitnego zadania, które sobie wyznaczył.

Jakub Buźniak

Early Epistemology of Moritz Schlick

Abstract

This paper aims to explore early epistemology of Moritz Schlick. In order to avoid difficulties of „classical” empiricism Schlick presented a new perspective to understand the foundations of human knowledge. He believed, that knowledge should be perceived as an univocal designation of objects by concepts rather than a mental representation of the objects that are displayed as reflections in human mind. Accordingly to him, this is the only perspective that will ever allow anyone to establish a firm foundation to any epistemological venture. However, using sharp distinction between realm of rigorous concepts and realm of reality can actually create all sorts of different problems and dilemmas.

Keywords: epistemology, Vienna Circle, Moritz Schlick, empiricism, logical positivism.

⁴⁴ „Das Zuordnen zweier Gegenstände zueinander, das Beziehen des einen auf den anderen ist in der Tat ein fundamentaler, auf nichts anderes zurückföhrbarer Akt des Bewußtseins, ein einfaches Letztes, das nur konstatiert werden kann, eine Grenze und Grundlage, zu der jeder Erkenntnistheoretiker schließlich vordringen muß” (*ibidem*, s. 351-352).

⁴⁵ N. Avgelis, *op. cit.*, s. 350.